

WĘDROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI

· MIESIĘCZNIK ŚWIĘTOKRZYSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W KIELCACH ·



Temat miesiąca

Na początku był welocyped

Nagroda wojewody

„Laury” wręczone

Strażacy apelują

Rzuć palenie!

W numerze

Przegląd wydarzeń	3
Temat miesiąca	4
Wieści z urzędu	7
„Laury” wręczone	8
Ludzie naszego regionu	10
Poznaj świętokrzyskie zakątki	10
Warto posłuchać	11
Warto obejrzeć	11
Zygzakiem	12
Przepisy kulinarne	12

Fotofelieton



„Nieustraszony pogromca wampirów”

Konkurs dla czytelników

Rozwiązanie konkursu z poprzedniego numeru:

Pojazd ten nazywał się „Hydromil”.



Najpierw był „Hydromil I”, wyposażony w armatki wodne, skonstruowany w 1973 roku na podwoziu samochodu ciężarowego marki „Star”. Tego pojazdu, służącego do rozpędzania

demonstrantów, zazdrościły peerelowskiej milicji adekwatne służby z „bratnich krajów” (urządzeń tego typu używały oczywiście także siły policyjne krajów zachodnich). Nazwa pochodziła od greckiego „hydor” (czyli „woda”) oraz słowa „milicja”.

Na początku lat osiemdziesiątych zakończono prace nad nową konstrukcją - powstał „Hydromil II”. Produkowano go w kieleckiej Fabryce Samochodów Specjalizowanych „Polmo-SHL”, a pierwsze egzemplarze nowego „Hydromila” zjechały z linii produkcyjnej w 1983 r. Pojazd ten składał się z kabiny załogi (obsługa to 4 osoby) oraz zbiornika na wodę usytuowanych na podwoziu samochodu „Jelcz P 420”, kabina była oczywiście odpowiednio opancerzona i miała kuloodporne szyby zabezpieczone siatkami. Wyposażono go w dwa działka wodne na dachu oraz tzw. dysze samoobrony zamontowane z przodu kabiny po obu stronach pojazdu. „Hydromil II” miał prawie 9 metrów długości, 2,5 metra szerokości i 3,8 m wysokości. Jego ładowność wynosiła 9600 kg, w pełni obciążony rozwijał prędkość do 60 km/h, palił zaś aż 45 litrów na setkę. Sam agregat służący do wytwarzania ciśnienia wody pochłaniał 20 litrów paliwa w ciągu 1 godziny. Zbiornik samochodu można było napełniać wprost z hydrantu lub z otwartych ujęć wodnych, czynność ta zajmowała około 6 minut.

Koncepcja wykorzystania armatek wodnych do rozpędzania demonstracji jest ponad pół wieku starsza od powstania wspomnianego pojazdu, kojarzonego ze Zmotoryzowanymi Odwodami Milicji Obywatelskiej. Na

pomysł taki wpadły władze Berlina już w końcu lat 20. XX stulecia, kiedy to w mieście dochodziło do coraz bardziej niebezpiecznych, często krwawych, starć między różnymi partyjnymi bojówkami (szczególnie między komunistami a narodowymi socjalistami). Pierwszy raz do rozpędzenia zwaśnionych stron berlińska policja użyła strażackiej sikawki w roku 1931. Urządzenie to zamontowano na ciężarówce i było ono obsługiwane ręcznie. Pomysł sprawdził się - tym bardziej, że ówczesna policja znalazła na bojówkarzy sposób lepszy niż strzelanie do nich.

Nagrodę w konkursie otrzymuje Czesław Jamróz. Gratulujemy! (prosimy o kontakt z redakcją).

Nasze kolejne pytanie:

W 1935 roku kielczanin Jerzy Nowak zajął wysokie 11. miejsce w pewnym prestiżowym rajdzie samochodowym, organizowanym od 1911 roku. Jak nazywa się ów rajd?

Na odpowiedzi czekamy do 20 maja 2015 r. pod numerem telefonu 41 342 12 32 lub adresem poczty elektronicznej: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl (prosimy o podanie imienia i nazwiska oraz telefonu kontaktowego). Wśród czytelników, którzy udzielą prawidłowych odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.

Wydawca:

Świętokrzyski Urząd Wojewódzki w Kielcach
Al. IX Wieków Kielc 3, 25-516 Kielce
www.kielce.uw.gov.pl
tel. 41 344 29 56, fax 41 344 48 32
e-mail: wojewoda@kielce.uw.gov.pl

Miesięcznik redaguje Biuro Prasowe Wojewody
tel. 41 342 12 32

(Agata Wojda – rzecznik prasowy wojewody)
e-mail: agata.wojda@kielce.uw.gov.pl

Na okładce: portret cyklisty z 1897 r.
(fot. St. Bogackiego ze zbiorów Biblioteki Narodowej - CBN Polona).

Skład i łamanie: COLOR PRESS art Sp. z o. o.
www.colorpress.com.pl

Przegląd wydarzeń



...

Z oficjalną delegacją przedstawicieli Obwodu Winnickiego na Ukrainie spotkali się wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba oraz wicewojewoda Paweł Olszak. Celem wizyty było kontynuowanie współpracy między Winnicą a Kielcami oraz realizacja wspólnych projektów, m. in. w zakresie ograniczania bezrobocia na Ukrainie (przy wykorzystaniu środków z UE). Strona ukraińska była również zainteresowana doświadczeniami Polski w zakresie dostosowywania kształcenia do potrzeb rynku pracy. Goście z Ukrainy, oprócz Świętokrzyskiego Urzędu Wojewódzkiego, odwiedzili także m.in. magistrat w Busku-Zdroju oraz Staropolską Izbę Przemysłowo-Handlową w Kielcach.



...

W uroczystości otwarcia Turnieju Gier i Zabaw „Radość z 6 lat” uczestniczyła wojewoda. W rozgrywkach sportowych rywalizowały dzieci z województwa świętokrzyskiego, które rozpoczęły naukę w szkole w wieku sześciu lat. Po koleżeńskej rywalizacji wszyscy uczestnicy zmagania otrzymali nagrody i zostali zaproszeni na wspólny poczęstunek. „Radość z 6 lat” to program Kuratorium Oświaty w Kielcach, którego celem jest integracja sześciolatków, popularyzacja edukacji wczesnoszkolnej oraz zdrowego stylu życia. Turniej, któremu patronuje wojewoda, zorganizowany został w kieleckim Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1.



...

W 75. rocznicę pacyfikacji Królewca i Adamowa wicewojewoda Paweł Olszak złożył kwiaty przed pomnikiem upamiętniającym zamordowanych przez hitlerowców mieszkańców wsi. Wręczył także medale „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej”. W Królewcu i Adamowie, wsiach położonych w gminie w Smyków, miała miejsce jedna z pierwszych masakr ludności cywilnej, jakich Niemcy dopuścili się w czasie II wojny światowej. 7 kwietnia 1940 roku okupanci zamordowali tutaj 104 mężczyzn, w wieku od 16 do 82 lat. Pacyfikacja była krwawym odwetem za pomoc udzielaną przez miejscową ludność walczącym na tym terenie oddziałom partyzanckim.



...

Pod patronatem wojewody odbył się V Międzynarodowy Świętokrzyski Rajd Pojazdów Zabytkowych. Z Chęcin wystartowało 35 załóg. Przez trzy dni zawodnicy odwiedzili Podzamcze, Jędrzejów, Pińczów, Michałów i Młodzawy. Odbłyło się szereg prób sportowych oraz pokazów. W konkursie elegancji zwyciężyła załoga „Cadillaca de Ville” z 1972 roku. Wśród pojazdów największym zainteresowaniem publiczności cieszyły się m.in. kabriolet „Rosengart” z 1938 r., „Saab Sonett V4” z 1969 r., „Ford Mustang” z 1966 r., sportowy „Triumph Spitfire cabrio” z 1975 r. oraz „Alfa Romeo Spider” z 1987 r. Nie zabrakło także rodzimych, zabytkowych już, fiatów czy warsaw.

Temat miesiąca

Na początku był welocyped



Wycieczka Kieleckiego Towarzystwa Cyklistów do Zagnańska w czerwcu 1934 roku.

„Opowiadają doktorzy, iż nieraz zgłasza się do nich troskliwy ojciec w towarzystwie młodzieniaszka - syna prosząc o radę, o ile zapisanie się tego ostatniego do grona cyklistów nie wpłynie ujemnie na jego zdrowie” - pisał Vicomte Berry w wydanej pod koniec XIX stulecia pracy „Welocypedy i cykliści”. Rozstrzygając tę kwestię autor przytoczył słowa jednego ze znanych wówczas lekarzy: „Wpływowi ujemnemu jazdy na zdrowie zaprzeczam bezwarunkowo. Przeciwnie, przez przyjemność jaką dostarcza, jest ona jednocześnie potężnym czynnikiem dla wzmocnienia organizmu i, co ważniejsze, jest doskonałym, zapobiegawczym i nawet wprost leczniczym środkiem przy wielu chorobliwych objawach. Jazda na welocypedzie jest przede wszystkim swego rodzaju gimnastyką, o pożyteczności której nikt już chyba nie wątpi”.

Moda na welocypedy, bo tak najpierw nazywano pojazdy znane dziś jako rowery, stawała się coraz powszechniejsza. Pierwszy taki wehikuł pojawił się w Niemczech, skonstruował go Karl Drais i pierwszą przejażdżkę, wzbudzając powszechne i oczywiste zdumienie, odbył 12 czerwca 1817 roku. Maszyna ta posiadała drewnianą ramę i okute blachą koła ze szprychami. Nie miała za to pedałów i aby wprawić ją w ruch, należało po prostu odpychać się co pewien czas nogami od ziemi. Prototyp przez lata zmieniano i pojazd zyskiwał coraz większą popularność, a prawdziwy przełom nastąpił w roku 1888 za sprawą niejakiego Johna Dunlopa, który opatentował pneumatyczną oponę. Ów pomysłodawca angielski weterynarz ogrodowym węzłem obłożył koła rowerku swego syna i zbudował w ten sposób prawie prawdziwą oponę. Wcześniej twarde koła nie gwarantowały komfortu jazdy, szczególnie biorąc pod uwagę stan ówczesnych dróg. Tak wyglądały początki rowerowej fascynacji, choć tak naprawdę projekt welocypedu opracował już w 1490 roku Leonardo da Vinci, jednakże koncept genialnego Włocha pozostał tylko na papierze.

Na ziemiach polskich cykliści pojawili się w latach

60. XIX wieku. Świadkiem ich wyczynów była z początku Warszawa, na ulice której pierwszy welocyped wyjechał w roku 1866. Rowery, wtedy zwane również brykami, były wciąż ulepszane, a grono ich miłośników stale rosło. Powstawały pierwsze stowarzyszenia, organizowano wycieczki, zawody sportowe, a chętnych uczono jeździć na dwukołowych wehikułach.

Fascynacji nie oparł się Bolesław Prus, choć początki nauki jazdy były trudne. Tak pisarz wspominał swe pierwsze kontakty z rowerem w Nałęczowie w roku 1891:

„Postawiłem welocyped przy trawniku, który, jak wiadomo, o kilka cali wznosi się nad ziemią, w takiej pozycji od razu siadam na siodle, prawą nogą przyciskam pedał, lewą opieram o trawnik i jazda. Tym sposobem



Imponujący pozłacany puchar przechodni ufundowany przez Stanisława Starke.

zrobiłem krok, dwa kroki, cztery kroki, dziesięć kroków, za każdym razem wywracając się, ale już nie upadam, tylko stoję na nogach”. Po kilku dniach było już znacznie lepiej: „Dziś, zamyśliwszy się, stanąłem lewą nogę na szpicu, prawą odbiłem się i niechcący wskoczyłem na siodło. Powtórzyłem kilkanaście razy w rozmaitych miejscach i objechałem wszystkie aleje parku. (...) Nauczyłem się jeździć, będę więc musiał kupić pół tuzina nowych kalesonów, tudzież welocyped na raty. Ale odmłodziłem i jestem najmłodszym cyklistą...”.

W stolicy zawiązało się pierwsze Towarzystwo Cyklistów. Miłośnicy dwóch kółek otrzymali także własne czasopismo. Był to „Cyklista”, czyli „tygodnik specjalnie sportowi cyklowemu poświęcony”. Pierwszy numer ukazał się w 1895 roku i redaktorzy tak przekonywali do uprawiania tego coraz bardziej popularnego sportu: „Zwłaszcza w obecnej dobie rozwoju naszej cywilizacji, kiedy gorączkowa działalność ogarnia coraz szersze warstwy ludności i szybko wyczerpuje fizyczne i umysłowe siły jednostki, więcej niż kiedykolwiek starać się winniśmy o środki zaradcze przeciw grożącemu zwyrodnieniu, środki, które by uodporniły nasz organizm przeciw szkodliwym i nieustannym zamachom, którym podlega. Sport kołowy zmierzający do wzmocnienia siły, znakomicie powiększający energię i wytrwałość organizmu, odrywający wreszcie umysł i nerwy od pracy jest właśnie takim środkiem odpornym, a świadectwem jego wartości jest już to samo, że w ciągu bardzo krótkiego czasu z zadziwiającą przyjął się w całym świecie szybkością”.



Zarząd Towarzystwa Cyklistów w 1938 roku (widoczny jest słynny puchar przechodni St. Starke).

sportowym. W „Gazecie Kieleckiej” z listopada 1895 roku ukazała się krótka, ale istotna wzmianka: „Organizujące się obecnie Towarzystwo Cyklistów Kieleckich będzie miało siedzibę w domu Stępińskiej, na rogu ulic Konstantego i Kapitulnej, w lokalu mieszczącym się na piętrze. W tych dniach zorganizował się właściwy zarząd, stosownie do wymagań ustawy. W projekcie jest budowa cyklodromu”. Lokal otwarto uroczystie 24 listopada, tor kolarski również wybudowano - znajdował się przy ówczesnej ulicy Ruskiej, a w zimę zamieniał się w lodowisko. Kieleccy sportowcy zsiadali wtedy z bicykli i wkładali łyżwy, by nawet w największe mrozy dbać o tężyznę fizyczną. Łyżwiarstwo było zresztą drugą dyscypliną, której uprawianie przewidywał statut Towarzystwa. Głównym zadaniem pozostawało jednakże rozpowszechnienie welocypedu „dla celów zdrowotnych i rekreacyjnych”, choć członkowie z upodobaniem prowadzili również działalność kulturalną – w swej siedzibie otworzyli czytelnię czasopism, organizowali rozgrywki szachowe i bilardowe. Do stowarzyszenia mógł należeć praktycznie każdy, kogo interesował nowy rodzaj sportu (było to towarzystwo amatorskie, toteż wykluczeni byli oczywiście zawodowi cykliści). Pierwszym prezesem wybrany został Michał Żelichowski, a stowarzyszenie w pierwszym okresie działalności liczyło 48 osób.

Wiosną 1896 roku na ulicach Kielc cykliści zorganizowali już pierwsze gonitwy, jak nazywano wówczas wyścigi. Sportowcom kibicowało „kilkuset znacznych mieszkańców grodu”. Latem tego samego roku kieleccy rowerzyści uczestniczyli w liczącym 300 wiorst maratonie Warszawa - Kielce - Warszawa. Sezon sportowy zakończyła gonitwa na dystansie 25 wiorst, rozegrana na szosie Nowowarszawskiej, a pierwszy na metę przybył Józef Czarniecki. Zwycięzców wyścigów nagradzano medalami – na jednej stronie przedstawione było rowerowe koło z herbem Kielc, na drugiej zaś dwujęzyczny napis „Kieleckie Towarzystwo Cyklistów”, wybijano tam dodatkowo datę wyścigu.

Wybuch I wojny światowej przerwał dobrą passę kieleckiego stowarzyszenia. Dopiero po latach, w roku



Legitymacja Towarzystwa Cyklistów z 1935 roku.

W grodzie nad Silnicą pierwsi kolarze pojawili się dość wcześnie. Już w roku 1893 nasi rowerzyści wystąpili z zamiarem utworzenia Kieleckiego Towarzystwa Cyklistów Amatorów. Stało się to niebawem, a organizacja ta jest najstarszym kieleckim stowarzyszeniem



Rok 1936: Władysław Woźniak z kielecką ziemią na Kopiec Marszałka na Sowińcu.

1927, cykliści postanowili wznowić swą działalność. „Nawiązano do przedwojennych tradycji sportowych i organizacyjnych” - pisze regionalista i znawca dziejów sportu Ryszard Mikurda, którego dziadek, Władysław Woźniak, był jednym z tych, którzy podjęli decyzję o reaktywowaniu stowarzyszenia. „Kapitanem sportowym Towarzystwa został Feliks Schmidt. W zarządzie zasiadali także Antoni Thomas, Edward Moll, Mieczysław oraz Tadeusz Nowakowie. Kiedy decyzją wojewody z 12 września 1927 roku zatwierdzono statut Towarzystwa i jego graficzny znak (w obwodzie białego koła czerwona tarcza, na której widniał herb Kielc, a na obrzeżach napis „Towarzystwo Cyklistów”), członkowie mieli już gotowe niezwykle efektowne stroje organizacyjne. Biała czapka z otokiem i czarnym daszkiem, jasny sweter z poprzecznym tęczowym pasem, spodnie tzw. pumpy, skarpety w kolorze swetra, no i obowiązkowo czarne półbuty. Dla zachęty mieszkańców i w celu wyróżnienia zawodników organizowano rowerowe wycieczki. I to nie tylko do podkieleckich miejscowości, ale również bardziej odległych: Ojcowa, Buska czy Sandomierza. W maju 1928 roku zorganizowano bieg kolarski uliczny na dystansie 10 km dla każdego chętnego kielczanina. Tak głosił plakat, na którym również zapraszano do biegu na 25 km wyłącznie członków Towarzystwa. Nagrodami były wówczas przeważnie złote, srebrne i brązowe żetony z wygrawerowanym nazwiskiem ich zdobywcy”.

W działalność cyklistów czynnie włączyła się kielecka śmietanka towarzyska – zaznacza Ryszard Mikurda. Chętnych było wielu, choć przed wojną rower był towarem droгим i luksusowym. „Właściciele hoteli, restauratorzy i kupcy wsiadali na rowery, by swych umiejętności próbować na ulubionej trasie do Zagnańska. Wielkiego splendoru Towarzystwu dodało nadanie w 1932 roku godności honorowego prezesa Stanisławowi Starke,

który był nie tylko współwłaścicielem Huty Ludwików, ale również na owe czasy osobą niezwykle wpływową. Ufundował pozłacany puchar, który rokrocznie był wręczany zwycięzcy biegu kolarskiego na dystansie 100 km”. Ważnym wydarzeniem dla kieleckich cyklistów było otwarcie toru kolarskiego przy ulicy Solnej. Stało się to 8 sierpnia 1933 roku, a obiekt ten, oprócz toru z dwoma wirażami, posiadał również korty tenisowe oraz boiska do koszykówki i siatkówki. Kilka wyścigów zorganizowano jeszcze w ostatnich miesiącach przed wybuchem II wojny światowej. W maju w zawodach rozegranych na kieleckim Stadionie zwyciężył Franciszek Kafar, a miesiąc później zwycięzcą wyścigu na tradycyjnej trasie Kielce - Suchedniów - Kielce został Paweł Janyst. Niestety, nie odbył się już zaplanowany na 5 września kolejny wyścig o puchar Stanisława Starke.

Kieleccy cykliści ponownie reaktywowali swe stowarzyszenie tuż po wojnie, w maju 1945 roku. Prezesem został Władysław Woźniak. Był to trudny okres w działalności, spotykano się w prywatnych mieszkaniach, a w tamtych czasach w każdej chwili można było być oskarżonym o działalność wywrotową. Zdecydowano jednak o organizacji uroczystego otwarcia sezonu kolarskiego. „Cykliści ubrani w przedwojenne stroje przystroili rowery w barwy narodowe. Z placu przed dworcem kolejowym barwna grupa przejechała do Białogonu, gdzie w drewnianym kościółku ksiądz Mieczysław Połoski odprawił mszę w intencji kolarzy i ich rodzin. Po mszy i poświęceniu rowerów cykliści pojechali na Słowik, gdzie uczestniczyli w plenerowym przyjęciu”. W 1945 roku do Towarzystwa Cyklistów należało już 60 kolarzy. Członkowie stowarzyszenia borykali się jednak z trudnościami powojennej rzeczywistości: brakowało sprzętu, funduszy, także władze nie były im zbyt przychylnie. W efekcie, pod koniec 1947 roku zaprzestano działalności. Nie bez znaczenia był również fakt ustanowienia przez Polski Związek Kolarski Kieleckiego Okręgu Kolarskiego... z siedzibą w Radomiu. Kieleckie Towarzystwo Cyklistów zostało reaktywowane dopiero w 1988 r. za sprawą grupy sympatyków kolarstwa. Otwarto tym samym nowy rozdział dziejów kieleckiego sportu.

Liczba miłośników dwóch kółek stale rośnie. I dobrze. Książka papierowa na pewno nigdy nie zniknie. Podobnie nawet za sto lat ludzie nadal będą jeździć na rowerach. Historia sportu cyklowego nie jest zamknięta, a konstruktorzy rowerów także nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa.

Fotografie oraz eksponaty pochodzą ze zbiorów Ryszarda Mikurdy.

[JK]

Wieści z urzędu

Święto Konstytucji



Wojewoda Świętokrzyski zaprasza na obchody Święta Konstytucji 3 Maja. Oficjalna część uroczystości rozpocznie się o godz. 12.40 przed pomnikiem Stanisława Staszica w Parku Miejskim w Kielcach.

Od godz. 13.40 w Parku Miejskim od-

bywać się będzie Piknik Historyczny „Vivat 3 Maj. Od średniowiecza do współczesności”. Wśród atrakcji m.in.: pokazy grup rekonstrukcji historycznej, wystawa zabytkowych samochodów prezentowanych przez Koło Pojazdów Zabytkowych „Weteran” Automobilklubu Kieleckiego, występ zespołu „Żołnierskie Echa”.

Od godz. 11 wojewoda zaprasza do udziału w grze miejskiej z okazji Święta Konstytucji - będzie można sprawdzić swoją wiedzę o Kielcach i wygrać atrakcyjne nagrody. O godz. 17 rozpocznie się w Parku Miejskim tradycyjne już „Pieśniobranie majowe”. Odbędzie się także kolejna edycja konkursu plastyczno-fotograficznego dla dzieci i młodzieży „Kieleckie Święto 3-cio Majowe” organizowanego przez Kielecki Ochotniczy Szwadron Kawalerii im. 13. Pułku Ułanów Wileńskich.

Rzuć palenie!



Od początku tego roku strażacy odnotowali ponad 36 tysięcy pożarów traw, łąk i nieużytków. „Rzuć palenie!” to akcja, która ma zachęcać do porzucenia niebezpiecznej tradycji wypalania traw.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Państwowa Straż Pożarna ostrzegają, że do wywołania ogromnego pożaru może przyczynić się już mała iskra. „Rzuć palenie!” to akcja, która ma przypominać rolnikom, ogrodnikom oraz innym osobom o rozważce. W jej ramach został wyprodukowany spot, który ma zwracać uwagę na problem i przypominać o niepożądanych skutkach wypalania traw (kadr powyżej).

W ponad 90 proc. przyczyną powstania pożarów traw i nieużytków jest ludzka bezmyślność. Po zimie trawy są wysuszone i palą się bardzo szybko. Wciąż pokutuje przekonanie, że wypalanie traw spowoduje szybszy wzrost roślinności. Nic bardziej mylnego. Ogień sieje spustoszenie. Ziemia wyjaławia się, a do atmosfery przedostaje się szereg związków chemicznych, które są trucizną dla zwierząt. Ponadto pożary często przenoszą się na pobliskie zabudowania i lasy. Strażacy zaangażowani w akcję gaszenia pożarów traw, łąk i nieużytków w tym samym czasie mogą być potrzebni do ratowania życia i mienia ludzkiego w innym miejscu. Przypominamy również, że wywoływanie pożarów traw, łąk, pastwisk i innych nieużytków jest w Polsce zabronione. Grozi za to kara grzywny, a w przypadku spowodowania zagrożenia dla zdrowia i życia wielu osób oraz spowodowania dużych strat materialnych, kara pozbawienia wolności nawet do 10 lat.

Narada o współpracy



Dwudniowa narada pracowników pomocy społecznej oraz funkcjonariuszy policji odbyła się w Hotelu „Ameliówka”. Obrady otworzyła wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba oraz p.o. zastępcy Świętokrzyskiego Komendanta Policji Ar-

tur Bednarek. Spotkanie to efekt tragicznych zdarzeń, które miały miejsce w grudniu ubiegłego roku w Makowie pod Skierniewicami. Mężczyzna wtargnął do Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, oblał benzyną pracowników, wnętrze i podpalił. W wyniku zdarzenia śmierć poniosły dwie pracownice GOPS, a kilka osób zostało poszkodowanych. Ożywiło to dyskusję na temat trudnej i często niebezpiecznej pracy służb pomocy społecznej.

Narada w Hotelu „Ameliówka” to pilotażowe działanie, organizowane we współpracy z Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej. Jej celem było wypracowanie zasad i wprowadzenie ścisłej współpracy między policją a pracownikami służb pomocy społecznej, mających zwiększyć ich bezpieczeństwo w wykonywaniu obowiązków.

Konkurs ofert ogłoszony

Wojewoda ogłosiła - w ramach rządowego programu „Bezpieczna i przyjazna szkoła” - otwarty konkurs ofert na realizację zadań publicznych z zakresu edukacji, oświaty i wychowania w 2015 roku.

Konkurs skierowany jest do podmiotów uprawnionych działających na terenie województwa świętokrzyskiego, a na realizację ofert przeznaczono łączną kwotę 233.068 zł. Termin składania ofert upływa 13 maja 2015 r. Główne zadania konkursu to m.in. działania podnoszące wzrost kompetencji wychowawczych kadry pedagogicznej poprzez jej udział w szkoleniach i warsztatach poświęconych rozwiązywaniu sytuacji kryzysowych w szkole, działania mające na celu wzrost świadomości wśród uczniów zagrożeń wynikających z niewłaściwego korzystania z elektronicznych urządzeń komunikacji oraz zagrożeń z używania substancji psychoaktywnych, ograniczanie agresji i przemocy rówieśniczej w szkole, integracja ze środowiskiem szkolnym dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, a także zwiększenie świadomości znaczenia zdrowego odżywiania się poprzez edukację na temat zdrowej diety. Szczegóły – na stronie internetowej urzędu wojewódzkiego www.kielce.uw.gov.pl.

Umowy podpisane

Wojewoda podpisała pierwszych 9 umów na realizację projektów z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych, wyłonionych w ramach zeszłorocznego naboru. Współfinansowanie obejmuje 3 zadania na drogach gminnych oraz 6 na drogach powiatowych.

W wyniku postępowań przetargowych realizowanych przez samorządy uzyskano oszczędności, które zagwarantowały współfinansowanie wszystkich zgłoszonych i pozytywnie ocenionych w 2014 roku projektów. W ramach NPPDL dofinansowanych zostanie łącznie 63 zadań, w tym 41 dotyczących dróg gminnych i 22 dotyczące dróg powiatowych. W efekcie do końca 2015 r. około 149 km dróg lokalnych zostanie przebudowanych, wybudowanych lub wyremontowanych.

„Laury” wręczone

Statuetki „Laur Świątokrzyski 2014” wręczyli wojewoda Bożentyna Pałka-Koruba oraz wicewojewoda Paweł Olszak. Gala finałowa tegorocznej edycji nagrody wojewody odbyła się w Centrum Kongresowym Targów Kielce.

Nagroda ma charakter honorowy i jest wyróżnieniem dla osób oraz instytucji szczególnie aktywnych w obszarach będących przedmiotem oceny w danym roku. Została przyznana w następujących kategoriach: „Przedsiębiorstwo odpowiedzialne społecznie”, „Gmina pokoleniowa”, „Człowiek roku”, „Lider dobroczynności”, „Fair Play”.

W pierwszej z wymienionych kategorii zwyciężył Zakład Produkcyjno-Handlowy „Profar” Sp. z o.o., który produkuje i sprzedaje materiały budowlane. W każdym roku przedsiębiorstwo przeznaczają część swoich dochodów na działalność charytatywną, a kadra licznie angażuje się w akcję „Krew darem życia”. Firma wspomaga lokalną społeczność, wybudowała boisko do piłki nożnej czy przystanek autobusowy. Tytuł „Gminy pokoleniowej” wywalczył Sędziszów. Gmina podejmuje szereg inicjatyw skierowanych do młodzieży, ale również takich, które angażują środowisko seniorów. Władze realizują szereg projektów społecznych wspomagających te grupy.

„Człowiekiem roku” został Józef Dąbek, prezes Kopalni Wapienia „Morawica”. Umiejętnie przeprowadził firmę przez okres transformacji ustrojowej, dzięki czemu kopalnia jest jednym z najbardziej prężnie działających przedsiębiorstw w kraju. Laureat bierze udział w akcjach dobroczynnych, wspomaga lokalną społeczność, wielokrotnie, bezpłatnie, przekazuje materiały budowlane na społeczne projekty.

Miano „Lidera dobroczynności” zyskała Alicja Czar-

necka, prezes Stowarzyszenia „Niepełnosprawni Plus Starachowice”. Instytucja pracuje na rzecz niepełnosprawnych od 1977 roku, działa w zakresie rehabilitacji i integracji społecznej osób niepełnosprawnych. Organizuje liczne turnusy rehabilitacyjne i obozy rekreacyjno-sportowe. Jest założycielką grup „Starachowickiego Klubu Wsparcia” i „Wsparcia Rodzin”. Zainicjowała warsztaty psychoterapii „Wsparcie duchowe”. W kategorii „Fair Play” zwyciężył Adam Makowski, zawodnik w akrobatyce sportowej w barwach „Tęczy” Kielce, wielokrotny mistrz i medalista mistrzostw Polski juniorów i seniorów. Od 1979 roku trener akrobatyki w „Tęczy”. Jego podopieczni wielokrotnie zdobywali medale w imprezach rangi mistrzowskiej.

Wojewoda przyznała także „Laur specjalny”. Otrzymał go mjr Zbigniew Mielczarek, kombatant II wojny światowej, inicjator powstania Zarządu Wojewódzkiego Świątowego Związku Żołnierzy AK, któremu przewodniczy. Mimo 90 lat, bardzo sprawnie i aktywnie działa społecznie, wspiera inicjatywy związane z upamiętnieniem walk i miejsc pamięci narodowej. Jest członkiem komitetu organizacyjnego wojewódzkich obchodów świąt państwowych i lokalnych uroczystości patriotycznych.

Kandydatów do prestiżowego wyróżnienia wybrała wojewoda wraz ze specjalnie powołanymi zespołami ekspertów. Natomiast w wyborze laureatów wojewodzie pomógł Komitet Honorowy. W jego skład weszli: Jacek Semaniak - rektor Uniwersytetu Jana Kochanowskiego, Stanisław Adamczak - rektor Politechniki Świętokrzyskiej, Jan Piotrowski - biskup Diecezji Kieleckiej, Edmund Kaczmarek - przewodniczący Konwentu Starostów Województwa Świętokrzyskiego oraz Tomasz Tworek - prezes Świętokrzyskiego Związku Pracodawców Prywatnych Lewiatan.





Ludzie naszego regionu

Władysław z Gielniowa



Współcześni nazywali go „płomiennym kaznodzieją”, gdyż słychać ze swych znakomitych, przemawiających do ludzkiej wyobraźni, kazań, które często wygłaszał wierszem. Był duchownym i cenionym poetą, jednym z nielicznych znanych z imienia, którzy w wiekach średnich tworzyli w ojczystym języku.

Władysław (czasem imię to zapisywano także jako Ładysław) pochodził z Gielniowa niedaleko Przysuchy. Urodził się w rodzinie mieszczańskiej około roku 1440, a na chrzcie otrzymał imię Jan. Na początku uczył się w miejscowej szkole parafialnej, a później dalszą naukę przypuszczalnie zdobywał w szkole katedralnej przy krakowskim kościele Mariackim. W roku 1462 rozpoczął studia na Akademii Krakowskiej - krótkie, bo w tym samym jeszcze roku porzucił tę zacną uczelnię, by wstąpić do tamtejszego zakonu bernardynów. Tam właśnie przyjął imię zakonne Władysław. Złożył śluby i rok lub dwa lata później otrzymał święcenia kapłańskie.

Nie ma konkretnych wiadomości o następnych latach życia Władysława, zapewne pełnił kolejne zakonne funkcje, zdobywając przy tym coraz większe uznanie jako kaznodzieja. Wiadomo, że w roku 1486 był już kustoszem konwentu w Krakowie, a potem dwukrotnie (w latach 1487-1490 oraz 1496-1499) pełnił godność prowincjała zakonu w Polsce. Jako zwierzchnik zakonu dbał o przestrzeganie jego reguły, przyczynił się do rozwoju zakonnego ustawodawstwa oraz troszczył się o poziom intelektualny współbraci. Brał udział w kapitułach generalnych zakonu w Urbino w 1490 r. i w Mediolanie osiem lat później. Dzięki jego staraniom powstały dwa nowe domy zakonne - w Słupsku i w Połocku.

Władysław był wówczas już słynnym „płomiennym kaznodzieją”, pisał pieśni religijne, wiersze. Jak podkreśla Beata Wojciechowska, „był osobowością dużego formatu, o dużej sile oddziaływania na wiernych i współbraci zakonnych”. W swej twórczości wprowadzał nowe tematy, „starał się nasycić ewangeliczną historię treściami ludzkimi, mogącymi w szczególnie sposób oddziaływać na emocje wiernych”. Jego nowatorski język poetycki nastawiony był na przekazywanie wyobrażeń i uczuć religijnych. Literacka twórczość Władysława to głównie pieśni religijne polskie i łacińskie. Utwory napisane w języku ojczystym (co do których pewne jest jego autorstwo) to m.in. „Jezusa Judasz sprzedał za pieniądze nędzne”, „Jasne Krystowo oblicze”, „Jezu, zbawicielu ludzki”, „Kto chce Pannie Maryjej służyć”. Wśród dzieł łacińskich wymienić należy m.in. antyfonę ku czci Szymona z Lipnicy, wiersz o wstąpieniu do zakonu, modlitwę do św. Brygidy, poemat na czas zarazy czy rymowany spis kar pokutnych. Pod koniec życia Władysław z Gielniowa był gwardianem i kaznodzieją w zakonie w Warszawie, gdzie zmarł 4 maja 1505 r. Został beatyfikowany w roku 1750.

Na ilustracji: strona tytułowa „Pieśni o Bożym umęczeniu” (czyli: „Jezusa Judasz sprzedał”), wyd. z 1558 r. (egz. ze zbiorów Biblioteki Narodowej).

[JK]

Poznaj świętokrzyskie zakątki

Nepomuk z Lutej



Luta to wieś niedaleko Krasnej, malowniczo położona wśród lasów i łąk. Oprócz pięknych okoliczności przyrody miłośnicy regionu znajdą tu bardzo ciekawą, wiekową kamienną figurę. Kogo tak naprawdę przedstawia - trudno dziś dociec. Od dawna w miejscowej tradycji jest to postać świętego Jana, wobec tego nazywamy ów zabytek „Nepomukiem z Lutej”. Po cóż wywładać otwarte drzwi...

Po raz pierwszy tego nepomuka pokazał nam niegdyś nasz przyjaciel Rysio. Był tam wiele lat wcześniej, niezbyt dokładnie pamiętał trasę, trochę kręciliśmy się po okolicy (ale nie błędząc: przecież „wszystkie drogi prowadzą do Krasnej”). I warto było. Figura stoi niedaleko drogi, na podmokłej łące, blisko rzeczki. Sam posąg urzeka swoją prostotą, szczegóły rzeźby zatarł już czas, ale wyraźnie widoczne są fałdy szat, nakrycie głowy, dłonie, a także trzymany w ręku krucyfiks, jeden z atrybutów św. Jana Nepomucena. Nieczytelne pozostają rysy twarzy.

Figura usytuowana jest na kamiennym cokole, na dole którego znajduje się wotywny napis: „Fondator / Jan / Kozłowski / Helena / żona / proszą / o zdrowie / Marya / R.P. 1674”. Wyrzyta data sugerować może wiek rzeźby, ale tak raczej nie jest. Napis wygląda na dużo nowszy, a poza tym - gdyby posąg ten naprawdę pochodził z 1674 roku, byłby to unikatowy, najstarszy chyba nepomuk na ziemiach polskich (wszak Jan Nepomucen został beatyfikowany dopiero w roku 1721). Jako ciekawostkę, humorystyczną raczej, podać można, że istnieją fantastyczne teorie, iż figura ta to poddany późniejszym przeróbkom „starożytny” posąg podobny do słynnej „Baby chęcińskiej” czy „Pielgrzyma” z Nowej Słupi. Bajki to jednakże są.

Na bok odkładając tego typu dywagacje: goszcząc na pięknych terenach Doliny Krasnej warto nadłożyć nieco drogi i zobaczyć tę zagadkową figurę, która - z powodu drobniutki zatopionych w strukturze piaskowca - cała lśni w słońcu.



Warto posłuchać

Tajemnice Króla



Minimalizm cechował jego wcześniejsze dokonania. Zarówno te w duecie w projekcie UL/KR, jak i pierwsze solowe wydawnictwo, krążek „Nie-lot”. Ascetyczna forma i treść, duszny klimat, lepkie otulanie muzyką. Na nowej płycie różnorodność dźwięków i in-

spiracji jest znacznie bogatsza, choć Błazej Król nic nie traci ze swojej tajemniczości i nastroju wyalienowania.

Nowy krążek wyszedł spod skrzydeł wytwórni Kayax, która pod opieką ma takich artystów jak Nosowska czy Rojek. To najlepszy dowód, że Król mocno idzie do przodu. Z niszowej alternatywy staje się alternatywą z aspiracjami na niewymuszoną popularność. W warstwie tekstowej artysta jest wierny swojej wcześniejszej skromnej formie wyrazu. Muzycznie sady milowe kroki do przodu.

Płyta chwyta już po kilku przesłuchaniach i solidnie uzależnia. Można w niej usłyszeć wiele inspiracji, często nieocze-

kiwanych. Trochę tu lat 80-tych, trochę new romantic, sporo elektroniki i wiele dźwięków, które brzmią jak coś znajomego z przeszłości. Wbrew temu materiał jest jednocześnie świeży i wciąż bardzo „królowy”.

Ponownie całość została nagrana po domowemu, w studio w „sołectwie Jenin”. I chyba właśnie to daje Królowi taką bezkompromisowość i pewność siebie. Nagrywa u siebie, to co chce i jak chce. Nie ulega modom, sam kreując jakąś nową jakość. Tą drogę wyznaczył sobie kilka lat temu i kroczy nią coraz śmielej. Płyta „Wij” udowadnia, że to z pewnością nie ślepa uliczka. Dziś to dobrze udeptyany dukt, na którym robi się coraz bardziej tłoczno od ciekawskich uszu.

Swoje także nadstawiam z niecierpliwością, mając nadzieję usłyszeć materiał z „Wij” już niebawem, gdzieś na żywo. Taki koncert to jak zaproszenie od Króla do jego intymnego świata. Niełatwo tam wejść ale podglądanie przez dziurkę od klucza to już rarytas.

*bez korzeni rosnę i do świata tyłem
moje jestem i będę zapomniano gdzie byłem
na tę chwilę jest lepiej choć z głogu się gryzę
możesz mocniej uszczypnąć ale nie prosz bym przyrzekł.*

Agata Wojda

Warto obejrzeć

„Rysopis” Jerzego Skolimowskiego

To film o losach Andrzeja Leszczyca, alter ego reżysera - młodego, wrażliwego człowieka, zagubionego w świecie, rozpaczliwie szukającego wyjścia z beznadziejnej i bezcelowej codzienności. Obraz jest montażem krótkometrażowych etiud szkolnych, realizowanych przez reżysera w ciągu czteroletnich studiów. Przez krytykę uważany jest za utwór, otwierający nowe perspektywy estetyczne przed rodzimą kinematografią oraz za oryginalny manifest światopoglądowy pokolenia Polaków, które wchodziło w dorosłe życie w połowie lat sześćdziesiątych.

Wczesny ranek w gomułkowskiej Polsce. Andrzej Leszczyca (Jerzy Skolimowski) zostawia śpiącą Teresę (Elżbieta Czyżewska - ówczesna jego partnerka, która wciela się w filmie jeszcze w rolę Barbary i późniejszej żony Leszczyca) i wychodzi, aby stanąć przed komisją poborową. Ku zdumieniu komisji domaga się natychmiastowego powołania do służby zasadniczej. Wyjaśnia, że właśnie porzucił studia ichtiologiczne i w wojsku zamierza zacząć dorosłe życie. Mając kilka godzin do odjazdu pociągu, który zawiezie go do jednostki wojskowej, wraca do domu. Robi zakupy i idzie do weterynarza z chorym psem, którego każe uśpić. Od przypadkowo spotkanego kolegi pożycza pieniądze. W tramwaju spotyka Barbarę, która wydaje mu się dziewczyną jego życia. Wraca po walizki do domu i biegnie na dworzec. Z okna pociągu zauważa na peronie machającą mu na pożegnanie Barbarę. Warto zwrócić uwagę na tę niezwykle scenę, która swą sugestywność i ponadczasowe piękno z pewnością zawdzięcza urokowi i wyprzedzającej czas w kinie polskim Elżbiecie Czyżewskiej oraz genialnym zdjęciom w ruchu autorstwa Witolda Mickiewicza. Niebagatelne znaczenie ma też piosenka do słów Jarosława Abramowa-Newerlego, z muzyką Wojciecha Młynarskiego „Eurydyko, nie czekaj na mnie, powoli o tobie zapominam” (nota bene pierwsze wykonanie tej piosenki w klubie



STS-u należało do Elżbiety Czyżewskiej). Piosenka ta towarzyszy tańczącym poborowym w jednej z pierwszych scen, a potem końcowej scenie z Czyżewską i odjeżdżającym do wojska Skolimowskim. Z kolei niezwykle scena biegnącego do tramwaju Skolimowskiego z pewnością nam się przypomina, gdy śledzimy biegnącego do pociągu młodego Bogusława Lindę (w jakimś sensie uciekającego od rzeczywistości, od wybranej kobiety) – chodzi oczywiście o „Przypadek” Krzysztofa Kieślowskiego.

O filmie pisał Andrzej Werner („Historia filmu polskiego” t. V, Warszawa 1985): „bohaterowie Skolimowskiego są jeszcze nie określani przez swój byt społeczny, przez wybór drogi życiowej, ideałów czy fetyszy, którym mają służyć. Więcej - świadomie, a nawet z pełną ostentacją wzdrygają się przed podobnym określeniem, przed wyborem, podpisaniem życiowego weksla. Być może z lęku przed jakimkolwiek definitywnym wyborem, przed określeniem swego losu do końca, lecz może również z obawy o autentyczność owego weksla. Bohater „Rysopisu” jest „Człowiekiem z walizką”, w stanie permanentnej podróży albo przygotowania do niej, tymczasowości, prowizorki.”

„Rysopis”, nakręcony w 1964, zdobył liczne wyróżnienia zarówno w Polsce, jak i zagranicą. Młodzieńcze dzieło Skolimowskiego uhonorowano m.in. nagrodą za reżyserię (razem z filmem „Walkower”) na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Arnheim w 1965 roku, Syreną Warszawską Polskiej Krytyki Filmowej w 1966 roku oraz laurami na Międzynarodowych Spotkaniach Krytyków w Mediolanie, Kongresie Filmu Niezależnego w Lyonie i Festiwalu Filmu Nowego w Pesaro.

Bartosz Śmietański, bg

Przy pisaniu artykułu wykorzystano informacje zawarte na portalach filmpolski.pl oraz culture.pl

Zygzakiem

„Każdy elew powinien się prowadzić bogobojnie i obyczajnie. Po wysłuchaniu nabożeństwa w niedzielę o godzinie 10 z rana wszyscy elewi udać się mają do dyrektora, gdzie dzienniki z uwagami stosownymi każdemu zwrócone zostaną. Wszyscy starać się mają, aby i w zewnętrznym zachowaniu okazywali się z przyzwoitością i dobrym ułożeniem” - nakazywały uczniom „przepisy co do obyczajności” zawarte w regulaminie Szkoły Akademiczno-Górnictwej w Kielcach, najstarszej polskiej wyższej uczelni technicznej, której jubileusz 200-lecia obchodzić będziemy w przyszłym roku. W XIX stuleciu przyzwoity młody człowiek, szczególnie uczęszczający do tak zacnej szkoły, musiał świecić dobrym przykładem.

Na lekcje nie można było przyjść niewłaściwie ubranym: „Elew, który się pokaże na lekcji nie w górniczym ubiorze, będzie zmuszonym opuścić audytorium, w przypadku powtórzenia tegoż będzie dalszym karom podlegał”. Do nauczycieli należało odnosić się z należytych szacunkiem, gdyż „posłuszeństwo i subordynacja są nieodzownymi obowiązkami każdego urzędnika górniczego”. Dlatego też każdy uczeń „powinien być posłusznym swoim przełożonym i rozkazom urzędowym i zawczasu się do subordynacji przyzwyczajać”.

Skromność była cechą jak najbardziej pożądaną, a do tego „ponieważ oszczędność każdego człowieka, szczególnie zaś uczącego się młodzieńca i urzędnika, od wielorakiego nieszczęścia, wypadków i zamieszania broni, przeto wszyscy elewi górniczy mają się starać, o ile możliwości, żyć oszczędnie. Szczególniej zaś mają się strzec surowo wszelkich długów zaciągających”. Podobnie niemile widziane było zbytne folgowanie uciechom: „Wszelkie chodzenie gromadne oraz zgromadzanie się przed mieszkaniami lub w mieszkaniach samych, jakoteż schadзки wszelkiego gatunku najsurowiej zakazują się”. Pedagodzy pouczali przy tym: „Gdy uczęszczanie do domów publicznych np. do sklepów, szynków, na bilardy itd. oraz odwiedzanie zabaw publicznych np. redut, kassyn, teatrów itd. nie tylko jest stratą czasu, ale i z tego względu szkodliwe, że niespokojność umysłu, jakoteż niepotrzebne wydatki sprawia i tak naukom akademickim jest przeciwnie, przeto wszyscy elewi, którzy stypendium pobierają albo pobierać sobie życzą i którzy na dalszą promocję zasłużyć chcą, takowych odwiedzin wystrzegać się powinni”.

Wylecieć ze szkoły można było dość łatwo, bo „kto obowiązków posłuszeństwa, grzeczności i subordynacji nie dopełnia, kto się nieobyczajnie i rozpustnie prowadzi, kto bywa przyczyną do schadzek lub zgromadzeń zakazanych, albo je tylko cierpi lub o nich wiedząc dyrektorowi i profesorowi natychmiast nie donosi, kto ciągle żadnych postępów w naukach nie robi, ten nie może być użytym do usług w górnictwie lub hutnictwie krajowym i będzie bez względu ze szkoły relegowany”. Oj, krótko się kiedyś młodzież szkolną trzymało...

[JK]

Przepisy kulinarne



Na ostatniej stronie niezapomnianego „Przekroju”, w prowadzonym przez red. Jana Kalkowskiego znakomitym kulinarnym dziale „Jedno danie”, publikowano między innymi przepisy nadsyłane przez czytelników. Oto kilka wiosennych propozycji pochodzących z tego popularnego tygodnika z lat 70. ubiegłego wieku.

Jajko wiosenne

Porcja na osobę: w kamionkę do zapiekania wrzucić łyżkę masła. Kamionkę postawić na płytce na gazie i masło stopić, a wtedy ostrożnie wbić jajko tak, aby żółtko było w całości. Podsmażać i, kiedy jajko jest prawie ścięte, polać sosem. Sos: szklankę śmietany roztrzepać z łyżeczką mąki kukurydzianej, dodać posiekaną pietruszkę, szczypiorek i zieloną cebulę, sól i pieprz. Zalać jajko tak, by żółtko było widać z sosu i grzać do momentu, aż zgęstnieje. Podana ilość sosu wystarczy na 5-6 jajek. Jeść z bułką.

Surówka z jabłek

Składniki: pół kilograma jabłek, 3 cebule, 3 łyżki siekanego szczypiorku, 3/4 szklanki śmietany, sok z cytryny, sól i pieprz, odrobina cukru. Obrane jabłka utrzeć na grubej tarce. Cebule posiekać na cienkie piórka. Śmietanę wymieszać ze szczypiorkiem, zakwasić sokiem z cytryny, przyprawić solą, pieprzem i cukrem. Wszystko razem wymieszać i sprawdzić, czy jest odpowiednia proporcja przypraw. Podawać zaraz po przyrządzeniu.

Pasty (propozycje na majówkę samochodową)

Najpopularniejsza: posiekane jajka ugotowane na twardo, szczypiorek lub drobno siekana młoda cebula, sól, pieprz, śmietana, która tą pastę zwiąże. Smaczne na bułce z masłem. Dobrą pastę można przygotować z rozgniecionego twarogowego sera z dodatkiem konserwowej ryby i przyprawami. Świetną, pikantną pastę uzyskamy robiąc tzw. „awanturkę”: owcza bryndza (właśnie będzie najlepsza, świeża, majowa) rozgnieciona z sardynkami i oliwą lub szprotkami w oliwie. Na dodatek trochę kminku, kto lubi - także siekana cebula.

Salatki

Salatka „Luc-Belmont”: twardy żółty ser pokroić w długie cienkie paski, dodać drobno posiekane jajka ugotowane na twardo i siekaną cebulkę. Wszystko wymieszać, przyprawiając oliwą i sokiem z cytryny. Salaterkę przybrać plasterkami pomidorów.

Z zielonej sałaty: do tego celu nadaje się najbardziej sałata krucha, ale może być także ta zwykła. Po umyciu i odsączeniu poszatkować ją w cienkie paski. Dodać kielbasę parówkową, obraną ze skórki i pokrojoną w plasterki, skwarki z wytopionej słoniny (ale bez tłuszczu) oraz sos z rozartej oliwy i musztardy doprawiony do smaku sosem z cytryny, solą i pieprzem.

Naleśniki

Usmażyć naleśniki. Równocześnie umyć botwinę lub szpinak i wrzucić na krótko do gotującej osolonej wody. Liście nie powinny się rozgotować. Odcedzić i grubo poszatkować. Przełożyć je na patelnię na rozgrzany tłuszcz, żeby odparowała z nich woda. Lekko posolić, dodać pieprz, nieco gałki muszkatołowej i część utartego ementalera. Wymieszać i tym farszem smarować naleśniki. Zwinąć i układać na ogniotrwałym półmisku. Polać je śmietaną rozmieszaną z tartym serem. Resztą sera posypać na wierzchu i wstawić na krótko do rozgrzanego piekarnika. Wyjąć - jak będą złotawe.

[wybór: JK]